



Europejska biblioteka cyfrowa: per aspera ad astra

Multimedialna internetowa biblioteka europejska, Europeana, daje nam dostęp do ponad czterech i pół miliona książek, filmów map i czasopism. Za rok elektroniczne zbiory mają pomieścić aż dziesięć milionów cyfrowych tekstów kultury. Ekspansję wirtualnej księżnicy hamuje niestety prawo autorskie, które różni się w poszczególnych krajach członkowskich. W poniedziałek posłowie z parlamentarnej komisji kultury przyjmą sprawozdanie, które wspomże rozwój projektu Europeana.

Biblioteka, a raczej mediateka Europeana ruszyła dwudziestego listopada 2008 roku. Europejskie przedsięwzięcie, podobnie jak Projekt Gutenberg, czy Google Books, podejmuje wyzwanie digitalizacji (zamiany na postać cyfrową) światowego dziedzictwa kulturalnego. Portal udostępnia wszystkim zainteresowanym książki, czasopisma, filmy, mapy, zdjęcia i muzykę. Europeana to również cyfrowe archiwum, które zachowuje dla przyszłych pokoleń treści zapisane uprzednio na papierze, płótnie czy pergaminie. W tym roku zbiory Europeany mają pomieścić dziesięć milionów cyfrowych dokumentów.

Projekt wspólnie tworzą europejskie biblioteki, instytuty badawcze, krajowe instytucje promocji kultury, archiwa i stowarzyszenia opieki nad dziedzictwem intelektualnym. Bibliotekę współfinansuje Unia Europejska, choć partnerzy Europeany oraz instytucje udostępniające swoje zbiory w sieci pochodzą również z krajów trzecich, jak na przykład Serbia czy Szwajcaria. Zbiory i część administracyjna znajdują się w Hadze, w budynku holenderskiej Biblioteki Narodowej.

W sieci praw autorskich

Prawo autorskie nie nadąża za rozwojem cyfrowej komunikacji. Darmowa dystrybucja książek w sieci napotyka podobne przeszkody, jak nieodpłatne udostępnianie muzyki. Zwolennicy dzielenia się dobrem kulturalnym w internecie powołują się na przykład klasycznej biblioteki, w której raz zakupiony, pojedynczy egzemplarz książki wypożycza i czyta kilkadziesiąt, a nawet kilkaset osób. Dlaczego w sieci miałyby obowiązywać inne zasady?

Wyznawcy twardej doktryny praw autorskich twierdzą, iż swobodny dostęp do literatury w sieci miałby zaszkodzić sprzedaży książek odbierając chleb pisarzom. Dlatego kontrowersji nie budzą jedynie dzieła dawne, do których prawa już wygasły. Siedemdziesiąt lat od śmierci autora - taki okres, z wyjątkami, przewiduje polskie prawo. Problem w tym, iż biblioteka ma kupować dzieła z całej Europy, a my, nawet na obszarze UE nie mamy jednolitych przepisów.

Kultura kompromisu

Poszukując konsensusu, Komisja Europejska rozpoczęła w sierpniu 2009 roku publiczne konsultacje, które zakończyły się 15 listopada 2009. Wzięty w nich udział biblioteki, właściciele praw autorskich, wydawnictwa i organizacje konsumenckie.

Parlament Europejski również zabrał głos w dyskusji nad rozwojem europejskiej biblioteki. Sprawozdanie na ten temat przygotowała parlamentarna komisja kultury i edukacji. Sprawozdawcą odpowiedzialnym za opinię Parlamentu została Helga Trüpel, niemiecka posłanka z grupy Zielonych. Posłowie z komisji kultury zagłosują nad sprawozdaniem Trüpel w poniedziałek, 22 lutego 2010.

Oglądaj transmisję z posiedzenia parlamentarnej komisji kultury, w poniedziałek, 22 lutego od 15:00.

"Musimy zachęcić państwa członkowskie do hojniejszego finansowania digitalizacji. Trzeba również zapewnić ochronę praw autorskich. Podjęłam się wielkiego politycznego wyzwania, jakim jest wypracowanie kompromisu między dostępnością książek a gażą dla ich autorów. Google zeskanowało wiele książek objętych prawami autorskimi, autorzy zaczęli składać skargi, aż wreszcie sprawa trafiła do sądu", mówi Helga Trüpel.

« "Europeana może nigdy nie zgromadzi tylu książek, co Google Books, gdyż w przeciwieństwie do tamtego serwisu nie jest finansowana z reklam. Musimy udowodnić, iż takie przedsięwzięcie może utrzymywać się i rozwijać z funduszy publicznych. Jeśli chcemy bronić europejskiego modelu społecznego i naszej różnorodności kulturowej, potrzebna nam Europeana". »

posłanka Helga Trüpel